

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 37 (175)

NIEDZIELA 9 września 1962

Rok IV



NASZ DAR OFIARNY

Ten „brzęk grosiwa wokół ołtarza” ma nie tylko dać środki materialne parafii i służyć na pokrycie wydatków, które z konieczności pociągają za sobą sprawowanie kultu Bożego, a więc na światło, szaty kościelne, bieliznę ołtarzową itd.

To nie jest pobieranie jakiegoś podatku.

To również nie jest zwykłe zbieranie jalmużny.

To jest czcigodna pozostałość, jakby ślad, powiedzmy sobie odrazu, że nieco zniekształcony i zdegradowany, starodawnego gestu ofiarnego. Ale nawet i ta pozostałość odzyskuje dziś cały swój sens ofiarny i daru ofiarnego dla tych, którzy pragną go spełniać w duchu głęboko religijnym.

Zbiórka w kościele to akt liturgiczny.

Zbiórka ta pochodzi od dawnej procesji ofiarnej, w której wierni szli do ołtarza, aby złożyć na nim wszystkie te dary, które miały służyć do agapy (uczty wspólnej po właściwej ofierze), a więc:

— To co miało być odłożone na bok, a więc oddzielone w tak zwanej Sekrecie, aby być przemienione w Ciało i Krew Pańska.

— To co miało służyć do uczty eucharystycznej.

— To co było przeznaczone dla kapłanów i dla ubogich.

— Nikomu nie przyszłoby wtedy nawet na myśl, aby brać udział we Mszy św. i nie przynieść ze sobą daru ofiarnego. To też dzisiejsza zbiórka zachowuje to właśnie pod warunkiem, że jest ona gestem społecznie religijnym i gestem miłości.

Datek na tacę — to konieczny dar ofiarny.

Napróżno zapewnialibyśmy, że uczestniczymy w Ofierze Chrystusa Pana, którą jest Msza św., gdybyśmy się z nią nie łączyli przez ofiarę osobistą. Do niej to daje nam sposobność właśnie zbiórka na tacę w kościele, chociaż z całą pewnością nie jest ofiarą wystarczającą, jeśli dajemy tylko z tego co nam zbywa.

Pieniądz, który brudzi i psuje wszystko czego się dotknie, może przynajmniej w ten sposób się uświęcić, oddając się w służbę ołtarza i stając się znakiem miłości. Pod tym warunkiem jednakże, że go składamy ze wspaniałomyślnością serca, o której mówią rady ewangeliczne.

Siły żywotne Narodu

Polskiego

W naszych rozmowach tu na emigracji, podobnie jak nasi rodacy w Kraju, zadajemy sobie często pytanie: czy po odzyska-

niu niepodległości wystarczy naszemu narodowi sił żywotnych do zaspokojenia olbrzymich potrzeb naszej Ojczyzny?

Zagadnienie sił żywotnych, czy też, jak to demografowie, to znaczy uczeni studiujący przemiany ludnościowe mówią, zagadnienie dynamiki populacyjnej jest niewątpliwie problemem pierwszorzędym. Zdają sobie dobrze z tego sprawę sami Polacy; zdają sobie również sprawę komunistyczni władcy dzisiejszej Polski, jak też i rewizjoniści niemieccy, którzy czyhają tylko, aby wykazać wobec całego świata, iż naród nasz nie potrafi zapełnić Ziemi odzyskanych po przesiedleniu z nich ludności niemieckiej.

STRATY WOJENNE

Wojna 1939-45 przyniosła straszliwe wyniszczenie biologiczne naszego narodu.

Obliczenia administracji warszawskiej wskazują, że suma strat wyniosła 6 milionów ludzi zamordowanych przez Niemców w obozach i więzieniach oraz umarłych z wycieńczenia. Obliczenie to nie jest jednak dokładne, gdyż nie obejmuje ono z górą miliona osób, które straciły życie wskutek masowych wywożeń stosowanych przez Rosję. Ten straszliwy bilans siedmiu milionów ludzi oznacza, że co piąty obywatel Polski w granicach 1939 roku stracił życie z ręki okupantów. Do tych strat dodać należy dzieci, które nie urodziły się w czasie wojny — a więc ten tak groźny dla każdego państwa niedobór urodzin, oznaczający gwałtowne zmniejszenie przyrostu naturalnego. Żadne z państw, które wzięły udział w wojnie światowej nie poniosło strat proporcjonalnie tak wielkich jak Polska.

NARÓD NASZ ODRADZA SIĘ

To jednak co obserwujemy w Polsce, napawać może każdego z nas dumą.

W roku 1947, a więc po zakończeniu przesiedlenia Niemców, ludność Polski w jej obecnych granicach wynosiła 23 miliony; w roku 1955 przekroczyła 27,5 miliona. Oznacza to, że przyrost roczny osiąga blisko 2 procent, a więc wynosi

Dokończenie na str. 9.





Uczmy się kochać

Nie ulega chyba wątpliwości, że jednym z braków w naszej wierzy religijnej, który się najbardziej odbija na naszym codziennym postępowaniu, jest niezrozumienie, na czym polega miłość chrześcijańska.

Niektórzy może sądzą, że miłości nie trzeba się uczyć, bo przecież, co znaczy kochać, wie każdy, kto nosi w swej piersi ludzkie serce. Okazuje się jednakowoż w praktyce, że kochać nie umiemy, że to wcale takiej łatwe nie jest i że, aby się nauczyć naprawdę kochać po chrześcijańsku, trzeba koniecznie pewne bardzo proste, ale podstawowe rzeczy dobrze zrozumieć.

Ogromna większość ludzi nie dokłada starań, by należycie zrozumieć, na czym miłość polega i nauczyć się według niej żyć. Nawet wśród tych, którzy zwą się uczniami Chrystusa, panują w tej materii błędne pojęcia, które wywierają swój wpływ i na postępowanie, skrzywiając je i pacząc.

Przeważa przy tym pogląd, że miłość jest spontanicznym przejawem naszego życia czysto uczuciowego, a jako taka jest ona „przemijającym darem bogów”. Niepodobna przeto się jej nauczyć, ale trzeba czekać, aż sama do nas przyjdzie i czarem swym uwolni nasze życie na parę uprzywilejowanych chwil od zwykłej szarzyzny codzienności. Uważa się więc, że miłość niezależnie od naszej woli albo w

nas jest, albo jej nie ma i nic na to nie poradzimy. Uznaje się również za rzecz normalną, bo ludzką, że jednych bliźnich kocham, a drugich nie, że ustosunkowaniem się naszym do ludzi kieruje uczucie sympatii dla jednych, a antypatii dla drugich itd.

Na ogół też ludzie myślą, że spełniają „dostatecznie” obowiązek Chrystusowej miłości przez postawę czysto negatywną: gdy się ludziom nie wyrządza krzywdy i gdy się im źle nie życzy. Można przy tym zachowywać w stosunku do nich lodowatą obojętność.

W stosunku do ludzi trudnych i przykrych w pożyciu a zwłaszcza w stosunku do naszych krzywdzicieli utarło się „prze konanie, że „nie da się z nimi żyć”, że kochać ich niepodobna.

Tak bardzo przywykliśmy do takiej właśnie postawy na co dzień, że już nie dostrzegamy nawet tego, iż jest to z naszej strony naprawdę zdrada Ewangelii, że myśląc i postępując w ten sposób, przestajemy być chrześcijaninami, świadkami obecności Boga na ziemi i ponosimy osobistą odpowiedzialność za odejście naszych bliźnich od Niego. Oni bowiem w naszej egoistycznej i nieuczynnej postawie znajdują argument przeciwko religii Chrystusowej i jej zdolności przemienienia człowieka.

Abyśmy więc takimi zdrajcami się nie

stali, musimy koniecznie pewne podstawowe rzeczy o miłości chrześcijańskiej wiedzieć. Taką podstawową prawdą jest, że miłość nasza jest **nadprzyrodzona**. Nie przestraszajmy się tym trudnym słowem, ale postarajmy się choć trochę wniknąć w jego treść. Co to znaczy, że miłość nasza jest nadprzyrodzona? To znaczy — powiesz — że jest nam ona darmo przez Boga dana, bo sami własnymi tylko siłami nie moglibyśmy jej osiągnąć. Słusznie, ale to nie wszystko. Cóż więcej można po wiedzieć? Otóż miłość nadprzyrodzona, to **nasz udział, nasze uczestnictwo w miłości Boga samego** w miłości niestworzonej i nieskończonej.

G.J.



TRZEBA PAMIĘTAĆ, ZE...

Najważniejszą w życiu człowieka, prowadzącą go do zbawienia jest **łaska**. Łaska wprowadza do duszy Sakrament Chrztu św. Inne Sakramenty odnawiają ją w duszy (Sakrament Pokuty) umacniają (Najśw. Sakrament, Bierzmowanie i in.).

Sakrament to znak widzialny, ustanowiony przez Chrystusa Pana dla udzielania nam łaski Bożej.

Jak pamiętamy, Sakramentów św. jest siedem — wszystkie ustanowił Pan Jezus, a Kościół ustala ich obrzędy. Kolejność ich przyjmowania jest następująca: Chrzest, Pokuta, Najświętszy Sakrament, Bierzmowanie, Kapłaństwo, Małżeństwo, Ostatnie Namaszczenie.

Dwa sakramenty: Chrzest i Pokutę nazywamy sakramentami umarłych (na duszy). Chrzest daje duszy ludzkiej, zabitej grzechem pierworodnym — życie Boże. Sakrament Pokuty przywraca duszy utraconą przez grzech śmiertelny łaskę Bożą.

Pozostałe pięć Sakramentów nosi miano sakramentów żywych (na duszy).

Chrzest i Bierzmowanie są Sakramentami, które każdy człowiek może przyjąć tylko raz w życiu, ponieważ zostawiają one w duszy niezatarte piętno. Również Sakrament Kapłaństwa jest sakramentem, który może być tylko przyjęty raz w życiu. Otrzymuje go tylko mężczyzna, który jako kapłan chce służyć Bogu i ludziom.

Sakrament Ostatniego Namaszczenia może być przyjmowany w każdej ciężkiej chorobie, podczas której zachodzi obawa śmierci.

EWANGELIA

NA TRZYNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 9 września

Łuk. 17 — 11-19

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł przez Samarię i Galileę. A gdy wchodził do pewnego miasteczka zabiegło mu dziesięciu trędowatych, którzy stanęli zdaleka, i podnieśli głos, mówiąc Jezusie! Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł: Idźcie, pokażcie się kapłanom. I stało się, że idąc, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że jest uzdrowiony, wrócił się, chwalać Boga głosem wielkim, i padł na twarz u nóg jego, dziękując, a ten był Samarytaninem. A Jezus odpowiadając, rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A dziesięciu gdzie jest? Nie znalazł się żaden, któryby się wrócił, a dał chwałę Bogu, jeno cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja cię uzdrowiła.



Polski „żołnierz Nieznany”

Z DZIEJÓW POLSKIEGO BOHATERSTWA

Na trzecim cmentarzu miejskim w Atenach, w cieniu wysmukłych cyprysów, jest grób, odróżniający się od reszty nagrobków biedoty greckiej. Napis na marmurowej płycie głosi: Sp. Jerzy Iwanów-Szajnowicz, urodzony w 1911 roku, padł na posterunku 4 stycznia, 1943 roku.

W ubiegłym miesiącu, jak za lat poprzednich, w rocznicę tragicznej śmierci tego żołnierza polskiego, nad grobem jego stała nieliczna gromadka ludzi: Matka, dotąd opłakująca tego syna, tak wielkiego duchem i czynem, bracia, ojczym, rodzina i — ksiądz Krzysztof Dalez, spowiednik Jerzego tuż przed rozstrzelaniem bohater-skiego chłopca. Obok skupia się gromadka nielicznej w Atenach Polonii i — wydelegowany przez sztab Armii Greckiej — oficer, w regularnym mundurze.

Również, jak za lat ubiegłych prasa grecka wypełnia liczne szpalty opisami czynów tego Polaka, strzelca z cenzusem, — który zdala od swej Ojczyzny walczył o wolność ziemi greckiej i polskiej.

Wspominają więc dzienniki greckie, jak to Jerzy Szajnowicz w czasie okupacji niemieckiej zakradł się do Głównej Kwatery Gestapo i wysadził w powietrze 5-piętrowy budynek przy ulicy Patissien, grzebiąc w jego gruzach kilkuset Niemców i greckich zdrajców. — Jak z własnej tajnej radiostacji wysłał Anglikom meldunek, którego rezultatem był największy nalot British Air Forces na Marathon.

Piszą o tym, jak to Jerzy, znakomity pływak, popłynął nocą do doków Phaleron i przy pomocy nici magnetycznych wysadził w powietrze niemieckie łodzie podwodne, w tym statek „Vasilews Georgins” wyładowany niemieckim wojskiem. — Przypominają, jak Jerzy, pracując w

ośrodku niemieckiej produkcji samolotowej, wsypywał metalowy proszek do silników, które wmontowane były następnie na Krecie i waliły się potem w morze jeden po drugim... Brytyjskie dowództwo zanotowało cyfrę 600 samolotów, które spadły z tego powodu.

Wydarł się pilnującym go strażnikiem, zeskoczył z ciężarówki i począł biec w stronę odległego lasu. Dosięgły go kule. Padł. Dowódca plutonu egzekucyjnego zwrócił się telefonicznie do prokuratora, czy ma wyrok wykonać na rannym Szajnowiczu, czy też ma odstawić go do szpitala. — Proku-



Rozpisując się co roku Grecy o tym żołnierzu Brygady Karpackiej, którego angielska łódź podwodna wysadziła nocą w Grecji na tę cichociemną pracę, któremu prokurator wojennego sądu niemieckiego, który spowodował jego wyrok śmierci — powiedział na sali sądowej: „żałuję, że walczyłeś przeciw nam, nie z nami”.

rator rozkazał — dobić skazańca. Ustawiono go broczącego krwią i razem z innymi skazańcami rozstrzelano. Zanim padła komenda, niezłomny ten Polak zdołał jeszcze powtórzyć okrzyk wszystkich niemal polskich bohaterów: „Niech żyje Polska!”.

Bronisław Bugajski

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA 9 września

13-ta po Zesłaniu Ducha św.

św. Piotra Klawera, apostoła Murzynów

PONIEDZIAŁEK 10 września

św. Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy

WTOREK 11 września

św. Prota i Jacka, męczenników

SRODA 12 września

Najśw. Imienia Maryi

CZWARTEK 13 września

św. Eulogiusza, patriarchy Aleksandrii

PIĄTEK 14 września

Podwyższenie Krzyża św.

SOBOTA 15 września

Siedmiu Bolesci Najśw. Maryi Panny

Jerzego Szajnowicza zna cała Grecja, choć nie zna Polska i nie zna Polonia zagraniczna. — Stary rybak grecki w Salonikach opowiada o nim, że gdy się podczas sztormu wybierał łodzią na morze, to taka siła w nim była, że nikt nie mógł oprzeć się jego decyzji. Jerzy Szajnowicz, niegdyś czołowy sportowiec w Warszawie, niemal dokładnie 19 lat temu, siedząc w więzieniu Averdfele w Atenach, poprosił swych niemieckich oprawców o spowiednika. Doręczył Ojcu Daler listy do swej matki i wyspowiadał się. Skutego w kajdany, Niemcy przewieźli go na miejsce stracenia. Był to stary poligon grecki, którego wrota z trudnością jedynie można było otworzyć. Ten moment wyzyskał Jerzy.

MIŁOŚĆ NADE WSZYSTKO

Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu ogłosił apel w obronie repatriantów powracających do Algierii i zwolnionych ostatnio więźniów algierskich. Po podkreśleniu faktu, że każdy człowiek musi być wstrząśnięty nieprawdopodobnymi cierpieniami spowodowanymi przez dramat algierski — ks. kardynał Gerlier wezwał wszystkich wiernych swojej diecezji do niesienia jak najszerzej pojętej pomocy wszystkim tym, którzy wskutek wydarzeń algierskich ponieśli jakiegokolwiek straty.

„Byłoby godne pożałowania — powiedział kardynał Gerlier — gdyby nasza do broć była mniejsza niż okrucieństwo i zło tych cierpień”.

Z E Ś W I A T A

SP. LEON KRUCZKOWSKI

W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia b.r. zmarł w Warszawie w wieku lat 62 Leon Kruczkowski, pisarz, dramaturg i publicysta. W polskiej literaturze współczesnej zajmował on miejsce poczesne, a krytycy komunistyczni uznali go po wojnie za najwybitniejszego pisarza reżymu.

Urodzony w Krakowie, Kruczkowski studiował chemię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a karierę literacką rozpoczął w r. 1928, ogłaszając drukiem tom poezji p.t. „Młody nad Światem”.

Juz przed wojną pisarz ten znany był ze swych przekonań lewicowych. Organizacyjnie związany był w tym czasie nie z komunistami ale z Polską Partią Socjalistyczną. Popularność i pozycję w literaturze zdobył jako autor powieści „Kordian i Cham” (1932), dwie inne „Pawie Pióra” (1935) i „Sidła” (1937) przyjęte były przez krytyków bez entuzjazmu.

Wojnę spędził Kruczkowski, jako oficer rezerwy i uczestnik kampanii wrześniowej w obozie dla jeńców w Niemczech. Po powrocie do kraju wstąpił natychmiast do partii komunistycznej. Mianowany w r. 1945 wiceministrem Kultury i Sztuki pełnił tę funkcję do r. 1948. Po opuszczeniu ministerstwa powraca do działalności pisarskiej. W nowym okresie swej twórczości publikuje trzy sztuki teatralne: „Odwety” (1948), „Niemcy” (1949) i „Pierwszy Dzień Wolności” (1957). Z tych trzech „Niemcy” wystawiono na wielu scenach zagranicznych m.in. w Niemczech Wschodnich, we Francji i w Związku Sowieckim. Nagrodę Stalinowską zdobył w 1953 r.

Wśród współczesnych pisarzy polskich, którzy zaangażowali się bez zastrzeżeń po stronie komunistów, Kruczkowski osiągnął najwyższe stanowiska: był członkiem Rady Państwa, członkiem Komitetu Centralnego Partii, posłem na Sejm, zasiadał w Radzie Kultury i Sztuki, w Zarządzie Związku Literatów, w dwóch komisjach sejmowych, w Międzynarodowej Unii Parlamentarnej i w Światowym Komitecie Obrońców Pokoju.

W galerii warszawskiej dygnitarzy pod względem tytułów i funkcji rywalami Kruczkowskiego można nazwać chyba tylko ekonomistę Oskara Langego i byłego ministra Kultury Stefana Żółkiewskiego.

PRZERAZAJĄCE LICZBY

W Argentynie partia komunistyczna liczy 90.000 członków. W Brazylii 50 tys. W Chile 25 tys. Na Kubie 12 tys, w Wenezueli 9 tys. aktywnych członków partii komunistycznej. A oto inne zestawienie liczb:

W Argentynie jeden kapłan przypada na 8553 wierzących, w Brazylii jeden kapłan na 11.864 dusz, w Chile jeden kapłan na 6.870, na Kubie 16.915, w Wenezueli 9.413. A już katastrofalnie przedstawia się w Guatemali, gdzie na jednego kapła-

na przypada 20 tys. wiernych. Jeden kapłan na 100 komunistycznych urzędników.

Tysiące rodzin o dwunastu dzieciach mieszka w ciasnych izdebkach barakowych. Tak, południowa Ameryka jest zagrożona. Zawiodł tam stary system gospodarczy. Miliony ludzi ginie z głodu.

DONIOSŁOŚĆ PRASY KATOLICKIEJ

Znane to już powiedzenie: „Powiedz mi co czytasz, a ja ci powiem kim jesteś”. Powiedzenie to nie traci nigdy na aktualności, jeżeli chodzi o nasze życie społeczno-katolickie. Warto na tym miejscu przytoczyć kazanie pewnego kapłana, który w dniu poświęconym prasie katolickiej, tymi słowami zwrócił się do swych wiernych: „Gdybym był szatanem tobym was namawiał nie do kradzieży ani morderstw, nie do myśli i uczynków nieczystych. Nie, zdaję sobie dobrze sprawę, że byłbym ogromnie naiwnym szatanem. Gdybym był szatanem, namawiałbym was do jednej rzeczy — do zaabonowania sobie złego lub neutralnego pisma. W te sidła złapałbym najwięcej dusz ludzkich. Rzeczywiście, istna diabelska logika.

Dobrze zauważył niemiecki pisarz, Alban Stolz: „Na łamach gazet i czasopism niebo i piekło toczy bój o dusze ludzkie”.

Zmarły biskup z St-Gallen, ks. dr Robert Burkler, w swym liście pasterskim do wiernych tak pisał o prasie katolickiej: „Bogu niech będą dzięki, że mamy dobrą, katolicką prasę, która po przez swe szpalty papieru rozszerza w świecie ducha katolickiego. Ale prasa ta nie ma poparcia bogatych koncernów, boryka się ona często z wielkimi trudnościami. Dlatego dla nas katolików pierwszym obowiązkiem jest popieranie katolickiej prasy. Często skarbimy sobie uznanie ofiarą na budowę kościoła, dzwonów czy też organ, ale musimy być głęboko przeświadczeni, że istnienie prasy katolickiej, jest tak samo ważne, jak dzwony czy organy. Prasa katolicka jest głosi-cielem i rozpo-

sicielem Chrystusowej Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości.”

Jakiż to pocieszający widok, kiedy wizerunek Ukrzyżowanego spogląda na dobrą książkę czy czasopismo leżące na stole.

Warto zastanowić się, jak my wypełniamy nasz obowiązek wobec naszej prasy katolickiej...

Była gwiazda średnich dystansów, rekordzistka świata — Jane Cederquist poucała się próbie na ergometrze, obciążającym zużycie tlenu.

Szczyt jej formy przypadł w wieku 15-16 wiosen, obecnie jako siedemnastoletka, pływaczka będzie musiała myśleć o sukcesach w sprintach. Nawet dziewięcioletnie dziewczęta, które chcą uprawiać wyczynowo pływactwo, powinny być szczególnie badane przez specjalistów w poradniach sportowych. Konieczny jest nawet elektrokardiogram, a tak ze — badanie morfologiczne krwi. Tragicznie się jednak kończą próby robienia gwiazd z dzieci udomorzonymi metodami przez niefachowych instruktorów i ... spragnionych siwy rodziców. Oto Amerykanin Russel Tongay chciał uzyskać rozgłos, porywając się na próbę przepłynięcia kanału La Manche ze swymi małymi, niewątpliwie zdolnymi dziećmi, 4-letnią Kathy i 5-letnim Bobbym. Władze policyjne nie zezwoliły na ten eksperyment. Później Tongay zmusił Kathy do skoku z wieży. Dziewczynka doznała złamania kręgosłupa i umarła, a nietrasobliwy ojciec znalazł się w więzieniu.

CO NAGLE TO PO DIABLE

Na przechodzących z torbami do przenoszenia pieniędzy dwóch pracowników jednego z banków londyńskich napadli zamaskowani bandyci, którzy wyrwali im torby i zbiegli. Wielkie musiało być ich rozczarowanie, gdy po otwarciu torb, stwierdzili, iż były one puste, gdyż pracownicy banku udawali się dopiero do banku by podjąć pieniądze.



KONIEC WAKACJI

Radośnie, ale i z pewnym smętkiem wracają wczesną sową do domów, do codziennej pracy marząc o słońcu i wypoczynku wakacyjnym w przyszłym roku.

— Najzupełniejsza to prawda, — odparł Oliver — którą odczułem już dawno. Sądzę, że ta potrzeba nabożeństwa stanowi najgłębiej zakorzeniony instynkt człowieka.

— Co się zaś tyczy ceremonii... — zaczął znów Francis tonem znawcy, spojrzawszy na małżonków i sięgnął do kieszeni marynarki, wydobył z niej książeczkę w czerwonej oprawie.

— Oto jest — objaśnił — porządek nabożeństwa na uroczystość Ojcostwa. Kazałem powszywać tu kartki czyste i porobiłem na nich notatki.

Przy tych słowach zaczął przewracać kartki, a zaciekawiona Mabel przysunęła się z krzesłem do niego, aby lepiej słyszeć.

— Doskonale — zauważył Oliver. — Niech pan odczyta nam cokolwiek.

— Przede wszystkim — mówił — należy pamiętać, że rytuał ten oparty jest niemal zupełnie na rytuale masonskim. Przynajmniej trzy czwarte czynności będą wypełnionych przez te obrzędy. Mis trzowie ceremonii nie będą wtrącać się do nich, zważając jeno, aby wszystkie insygnia znajdowały się w zakrystiach i były właściwie przywdziane. Resztą pokierują odpowiedni urzędnicy, o tym więc mówić nie będę. Trudności rozpoczynają się w ostatniej części nabożeństwa.

Zatrzymał się i zaczął ustawiać szklanki i układać noże i widelce.

— Tu, przypuścimy — mówił — znajduję się dawne sanktuarium opactwa. Tu wzniesiony będzie wielki ołtarz, o którym wspomina rytuał, z trzema stopniami wiodącymi ku niemu. Za ołtarzem stanie

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

pedestał z posągiem symbolicznym i — o ile rozumiem, nie posiadając odpowiednich wskazówek — symboliczny ów posąg pozostawać będzie na piedestale aż do chwili następnej uroczystości kwartalnej.

— Co to za posąg? — spytała Mabel.

— Słyszałem, że radzono się w tej sprawie pana Markenheima. Ma on naszkicować i wykonać wszystkie. Każda z tych figur symbolizować będzie dane święto. Tak na przykład Ojcostwo...

Tu Francis zatrzymał się nieco zakłopotany.

— A więc, panie Francis?

— Ojcostwo symbolizować będzie naga postać mężczyzny.

— Coś w rodzaju Apollina lub Jowisza, nieprawdaż? — wtrącił Oliver.

— Tak! — potwierdził Francis szybko i mówił dalej:

— Tędy wkroczy po przemowie procesja i tu właśnie potrzebne będzie kierownictwo. W tym jednym kłopot, że nie będzie czasu na próbę.

— Istotnie! — potwierdził, uśmiechając się, Oliver.

— Tego właśnie obawiałem się! — westchnął mistrz ceremonii. — Trzeba wydać

bardzo szczegółowe drukowane instrukcje. Biorący udział w procesji będą musieli, sądzę, wysunąć się podczas hymnu do dawnej kaplicy Wiary świętej. Zdaniem moim najlepszy to jeszcze sposób wybrnięcia z kłopotu.

Przy tych słowach oznaczył na stole miejsce kaplicy.

— Po wejściu procesji wszyscy zajmą miejsca po obu stronach: tu i tu, gdy tymczasem celebrans z dostojną asystą...

— Co?

Na twarz Francis, która zaczerwieniła się nieco, wystąpił lekki grymas.

— A prezydent Europy? — zawołał Oliver.

— Prezydent Europy? Czyżby prezydent Europy miał także brać udział w uroczystości? Nie wspomniano o tym wyraźnie w rytuale.

— A jednak spodziewamy się — odparł Oliver — że weźmie. Mamy właśnie zwrócić się do niego w tej sprawie.

— Gdyby jednak nie wziął udziału, to minister nabożeństwa publicznego wystąpi w roli oficjanta i przystąpi z adiutantami wprost do ołtarza. A pamiętajcie państwo, że posąg symboliczny jest jeszcze zasłonięty i że świece zapalono dopiero podczas zbliżania się procesji do ołtarza. Tutaj następuje śpiew Aspiracji, wydrukowany w rytuale, z odpowiedziami chóru, który, jak sądzę, wywrze wielkie wrażenie. Po śpiewie oficjant wchodzi na stopnie ołtarza i wygłasza, stojąc, Adres, jak nazwano tę mowę. Pod koniec mowy, w miejscu oznaczonym gwiazdką, czterech adiunktów opuszcza swoje miejsce, jeden z nich wchodzi na stopnie ołtarza, pozostawiając trzech innych, kołyszących trybularze u jego stopni, oddaje swój trybularz oficjantowi i cofa się na dawne miejsce. Wówczas, na znak dany dzwonkiem, usuwa się zasłona, kryjąca symboliczny posąg, oficjant w milczeniu okadza piedestał czterema podwójnymi rzutami kadzielnicy, gdy zaś kończy okadza nie, chór intonuje przepisaną Antyfonę. Machnął ręką.

— Reszta już łatwa. Nie ma co mówić o tym.

Mabel sądziła, że i to, o czym gość mówił dotychczas, nie było trudne, ale Francis wywiódł ją z błędu.

— Nie ma pani pojęcia — rzekł — o trudnościach, nastęrczających się w takiej, pozornie łatwej ceremonii. Głupota ludzka jest zadziwiająca. Widzę już, co pracy będziemy wszyscy mieli. A kto wygłosi mowę, panie Brand?

Oliver potrząsnął głową.

— Nie wiem dotychczas — odparł — prawdopodobnie pan Snowford uczyni wybór.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Kanadzie od przeszło 50 lat pracują wśród tamtejszych Polaków Misjonarze Oblaci Niepokalanej zorganizowani w samodzielną polską prowincję. Na zdjęciu grupa polskich Oblatów z prowincji Ontario po jednej z licznych ceremonii kościelnych

ŁUDZIE SĄ TACY

◆ **Łaźnie bez luster.** Z kabin w łaźniach miejskich w Tokio usunięto lustra. Zwiększyło to znacznie „przelotowość”, gdyż przeciętny czas kąpieli kobiet został skrócony o 8 minut, a mężczyzn o 5 minut.

◆ **Radio w aparacie fotograficznym.** W Japonii ukazały się w sprzedaży aparaty fotograficzne połączone z małym radiem tranzystorowym. Można więc fotografować i słuchać radia.

◆ **Wierny pies.** Piętnastoletni pies — Dick przebiegł 110 km do Sain Yroec w Francji w ciągu 36 godzin, ażeby odnaleźć swego pana.

◆ **Miłośnik muzyki.** Na jednym z dworców Rzymu zatrzymano kiedyś osobnika, który pojawił się tam rano ze skomplikowaną aparaturą i cały dzień kręcił się wokół lokomotywy. Był to przebywający na wakacjach angielski kolejarz, którego hobbem by stanowi słuchanie i nagrywanie na taśmę sapania i gwizdów starych i coraz rzadszych lokomotyw parowych. „To prawdziwa muzyka. Lokomotywy mają duszę”, oświadczył zdziwionym nieco Włochom.

◆ **Zawodowy.** Dentysta włoski, Domenico Rochetti, miał jako dewizę napis: „za minimum pieniędzy — minimum cierpienia”: masowo usuwał zęby. Pewnemu pacjentowi z zębem do wyrwania, po godzinie brakowało 16 zębów.

— Niech pan przyjdzie za kilka dni, usunę resztę — powiedział dentysta. — Pacjent bojąc się, że zapłaci wysokie honorarium, udał się do ubezpieczalni, gdzie okazało się, że dentysta Rochetti był z zawodu... rzeźnikiem!

◆ **Przezorni.** Anglicy — ludzie znani z wielkiej przezorności — szczepią niemowlęta przeciwko ospie w... stopę lub tydkę, gwoli ukrycia śladu szczepienia. Tak też został zaszczepiony mały George Anthony, potomek księżniczki Małgorzaty.

◆ **Proces tworzenia.** 63-letni wybitny malarz belgijski, tak opowiada o swej pracy:

— Artysta wprawdzie zawsze myśli o jakimś przedmiocie, np. o kamieniu lub fortepianie. Potem musi sobie zadać pytanie: jak mógłbym namalować kamień w sposób, który uzasadniałby jego namalowanie. Robię więc 100-200 szkiców kamienia, ale już od początku nurtuje mnie myśl, że na obrazie musi on być z czymś związany, lub że w ogóle winien się zmienić w coś innego. W wypadku fortepianu zaczynam rozmyślać np. o rękach, które przecież zawsze kojarzą się z tym instrumentem. Potem przychodzi mi na myśl pierścionek, a od pierścionka już tylko krok do małżeństwa. I w końcu obraz przedstawia ogromną obrączkę, mieszczącą w środku fortepian. Całość kompozycji nosi tytuł: „Szczęśliwa ręka”.

Do Ligmanowej jedzie się z Krakowa wygodną szosą. Już po godzinie, gdzieś za Myślenicami, wyrastają malownicze jeszcze niewysokie góry. Po dwóch godzinach — Limanowa, małe powiatowe miasteczko z kwadratowym rynkiem i wieżką, z dala już górującym kościołem.

— Do Siekierzyny? Tam tak łatwo nie dojedziecie — uśmiecha się limanowski proboszcz, ks. dr Ludwik Kowalski. — A czy panowie tam dlatego, że Siekierzyna to rodzinna wioska księdza arcybiskupa Króla z Filadelfii?

Ano, właśnie dlatego. Siekierzynę, podgórską wieś „za lasami, za górami” (dosłownie) daleka dzieli droga od Filadelfii w Stanach Zjednoczonych. Z górą pół wieku temu z tutejszej chaty przylepionej do górskiego stocza wyemigrował do „Hameryki” Jan Król. Jego syn zasiada obecnie na arcybiskupim tronie filadelfijskim. A my przyjechaliśmy tu dziś odszukać dom, drzwi którego zawarł za sobą przed pół wiekiem ojciec arcybiskupa, rozpoczynając długą wędrówkę swego życia.

Przyjechaliśmy — to pewna przesada... samochód utknął parę kilometrów za Limanową. Zdarzają się jeszcze w Polsce wyspy jak gdyby, których kilkunastoletni postęp cywilizacyjno-techniczny naszego kraju nie zdążył ogarnąć. Są, choć coraz ich już mniej. I właśnie Siekierzyna położona w głębi limanowskiego pogórza, ma jeszcze wiele cech wsi z dawnych czasów. Trudno dostępna, bez dobrej drogi, która łączyłaby ją ze światem, żyje wciąż jeszcze niebogato. Ale „nowe” jest już dosłownie za górką, w postaci robotniczych brygad zakładających kilometr

Polska rodzina Arcybiskupa

Reportaż z rodzinnej w

po kilometrze linię elektryczną i budujących drogę. Tą drogą już niedługo pojedą siekierczanie do pracy w Limanowej a może i dalej.

Na razie jednak musieliśmy zostawić samochód i zamienić się w pieszych turystów. Nagrodą, za parę kilometrów spiekoty był widok powoli wyłaniającej się zza pagórka wieżyczki nowego kościoła w Siekierzynie.

Ks. proboszcz Bolesław Zięba opowiada z zapałem o swojej okolicy: kiedyś Siekierzyna należała do parafii w Kaninie — o, widzicie, tam! (rzeczywiście, parę gór i dolin dalej majaczy na horyzoncie ledwo widoczna w błękitnej mgiełce sylwetka kościoła). W 1934 roku kanińską parafię podzielono — część została przy Kaninie, część poszła do Męczysk. Ale ludziska mordowali się dalej, wędrując do kościoła po parę kilometrów górą w każdą stronę. Aż w 1957 r. erygowano własną, siekierzynską parafię i postawiono skromny, drewniany kościółek pod wezwaniem Matki Boskiej Łaskawej. Mają teraz parafianie wygodę, choć nie ze wszy

Kraina głazów

Gdyby Bretania (zachodnia prowincja Francji) nie nosiła od dawna nazwy „krajiny morza”, należałoby ją chyba nazwać „krajną głazów”.

Największe skupisko tych pionowo ustawionych olbrzymich kamieni zwanych menhirami, znajduje się koło Carnac. Jest ich tu przeszło tysiąc; stoją rozciągnięte w jedenastu liniach na długości prawie półtora kilometra. W wieczornym zmierzchu lub w blasku księżycowej nocy obraz tych stojących nieruchomo olbrzymów przechodzi najśmielsze granice fantazji. Stoją jakby przykute do ziemi przez nieznaną tajemniczą siłę, jedne proste i strzeliste, inne potężne i ciężkie, inne znów podobne do postaci ludzkich wyprostowanych lub skurczonych. Często robią wrażenie kadłubów pozbawionych głowy przez nadludzkie, potężne uderzenie. Nie ulega wątpliwości, że niektóre poddane były obróbce, tak są regularne w swym kształcie. Takim jest olbrzym z okolic Dol, mający prawie 10 metrów wysokości i prawie 9 m obwodu. Legenda głosi, że miał on spaść z nieba, w czasie krwawej bitwy, by rozdzielić walczących.

Nauka jest dotychczas bezsilną w ustaleniu powstania. Uczeni twierdzą, że dzie-

je ich sięgają 1500—2000 lat przed narodzeniem Chr. Jakie było ich przeznaczenie? Czy uosabiały jakieś nieznanne a potężne bóstwa?

Czy są może pozostałościami świątyni, poświęconych bóstwu słońca, świątyni, których dachem było sklepienie nieba? Może zakreślały granice jakiegoś poświęconego, niedostępnego regionu? Wszystkie te pytania muszą pozostać na razie bez odpowiedzi. Otacza je tajemnica, która dodaje im szczególnego uroku. Gdy słońce wyląca swymi promieniami ich granitowe oblicza, zdają się zapewniać swe bóstwa, że nie porzuciły swych stanowisk, że trwają i spełniają swą odwieczną misję, stojąc tak nieruchomo pośród tęsknego krajobrazu Bretanii, jak smutni strażnicy dawno minionej cywilizacji.

Inny rodzaj głazów spotykanych w Bretanii stanowią — dolmeny. Jest to raczej kompleks głazów, ułożonych w ten sposób, że jeden największy spoczywa na podstawie z kilku mniejszych ustawionych pionowo, tworząc grotę, często korytarz lub nawet cały ciąg korytarzy. Uczeni udowodnili, że nad nimi usypywane były kurhany, leniu dokładnego ich przeznaczenia oraz które zniszczyła erozja. Tu również pow-

amerykańskiego skupa

o Ks. Arcybiskupa Króla

stkim, bo co silniejszy wiatr — a takie często tu wieją — dach zrywa. Myśli proboszcz i parafianie, kombinują solidniejszą budowę i liczą — ale jeszcze im to liczenie nie bardzo wychodzi. Pieniądzy nie starcza. Może za parę lat...

A co do Królów to jest ich tu pełno. Rozrodzony ród i na niejednej siekierczyńskiej zagrodzie siedzi. Najbliżsi Arcybiskupowi są chyba ci pod górą — zastanawia się ksiądz proboszcz. Na pewno oni! Trzeba iść w dół, tamtą górkę z lewa omiąć, potok przeskoczyć i wziąć się w prawo... Poszliśmy. Pół godzinki później nieco zasapani stwierdziliśmy naocznie, że określenie „pod górą” nie było przesadą. Chata kryta czerwoną dachówką, stodoła i szopa przyklecone są do solidnego stoku górskiego. Nad zabudowaniami pnie się stromo w górę las, spodem opadają w dół łąki.

Rodzina Józefa Króla przyjęła nas serdecznie. Zimne, wyniesione z piwnicy mleko w upał smakowało znakomicie.

— Z tej właśnie chałupy, tyle żeśmy ją na nowo wrychtowali, wyjechał do

staje pytanie: jakie było przeznaczenie tych hudowli? Czy były to świątynie czy raczej grobowce? Znalezione kości ludzkie i rozmaite przedmioty domowego użytku wskazują raczej na to ostatnie. Ale z drugiej strony, kości znajdowano również poza zasięgiem rzekomego grobowca, co nasuwa przypuszczenie, że były to raczej świątynie, które otaczały ementarzyska. Inne przypuszczenia uczonych mówią, że odnajdywane tu kości mogą być szczątkami ludzi składanych w ofierze nieznanym, a okrutnym bóstwom.

Wszystkie znalezione tutaj przedmioty, przechowywane w muzeum w Carnac i Vannes mówią o wysokiej cywilizacji narodu, który je tworzył. Czyje ręce dotykały np. tego wspaniałego naszyjnika z turkusów i pereł, kto pił wino ze złotego puharu zdobnego w misternie wyczelowany ornament roślinny? Wszystkie odpowiedzi dotyczące tak pochodzenia jak i przeznaczenia menhirów i dolmenów pozostają nadal zagadką. Dlatego też jedyną odpowiedzią pozostają nadal legendy. Jedna z nich głosi, że potężne, ustawione w szeregach głazy, to zakute w kamieniu pogańskie wojska. Podobno raz do roku, w Noc Wigilijną odzywają i ruszają do pobliskich strumieni, by ugasić pragnienie. I biada temu, kto stanie wtedy na ich drodze.

Ameryki Jan Król. Wypadał moim strykiem, to i jego syn — ksiądz arcybiskup — jest mi stryjecznym bratem — mówi gospodarz Józef Król.

Siedzimy wszyscy przed chatą. Przez naszą wizytę przedłuża się południowa przerwa w pracy, choć w pierwszym pogodnym dniu po tegorocznych slotach robota aż się w rękach pali. Ale cała rodzina zaciekawiona zeszła się wokół nas.

— Mój ojciec Józef, ojciec arcybiskupa Jan i jeszcze jeden — Piotr, to byli rodzeni bracia. Wszyscy mieszkali tu, w tym domu. A że ziemi niedużo, wszystkich by nie wyżywiła, to i Jan Król zebrał się i za morze wyjechał. Inaczej wtedy było, przed pierwszą wojną dużo ludzi od nas za chlebem w świat się puszczało. Cóż, wyjechał i dorobił się, ale lekko mu to nie przyszło. Jak to w przysłowiu — nigdzie bez pracy nie ma kołaczy. Jan, ten co wyjechał, ożenił się już w Ameryce, ale z rodaczką z Podegrodzia pod Starym Sączem. Syna co tam się urodził wykształcił, no i nim pomarlił pociechę największą z niego mieli, w Bożej służbie. Tego ich syna to ja pamiętam. Tuż przed ostatnią wojną przyjechał odwiedzić rodzinne strony. Wtedy był niedawno po święceniach, a dziś — już arcybiskup. Leci panie czas, leci — zamyślił się nasz gospodarz.

Rozglądamy się po rodzinie. Gospodarz starszy już chłop nietęgo się trzyma, ale pogodny i uśmiechnięty. Gospodyni, żona Józefa, z dumą podkreśla swoje pochodzenie: ojciec jej nauczycielem był i w siekierczyńskiej szkole uczył. Na pewno by swoje dzieci wykształcił, ale cóż, zginął jeszcze w pierwszej wojnie światowej, pod Gorlicami. Wojciech Król, senior rodu, starszy brat Józefa i drugi brat stryjeczny arcybiskupa przyjechał właśnie w polu pomóc. Ma 68 lat, mieszka stale w Starym Sączu a żyje z konia z wozem, którym piasek z rzeki albo kamienie wozi. Tyle że jego koń razem z nim się starzeje. A dzieci nie ma.

Młodego pokolenia rozsiadł się wokół nas cały wianuszek: z sześciorga dzieci Józefa najstarszy Stanisław w domu na gospodarce został, tym bardziej że ojciec ze zdrowiem nie jest najlepiej i pomóc mu trzeba. A jest w tej gospodarce ornego dwa hektary z małym hakiem no i góra pod którą siedzimy, sam las. Niby niedużo, ale roboty zawsze pełno. Średni syn, Zenon, tego roku idzie do wojska. Zobacz czy chłopak trochę świata, mechaniki się poducz i szczęścia w dalszych stronach poszuka. Najmłodszy, Władek, właśnie szkołę podstawową kończy i w przyszłym roku także z domu wyfrunie — pójdzie na stolarza, na razie do zawodowej szkoły stolarskiej w Starym Sączu. Z córek — jedna już zamężna, a dwie to drobiazg jeszcze...

Zegnano nas serdecznie.

Gdybyście tak którzy z panów redaktorów gdzieś w świecie z księdzem arcybiskupem się spotkali — to pozdrowicie go od braci i bratanków i od całej rodzinnej Siekierczyzny serdecznie. I niech o swych stronach zawsze pamięta, jak one jego pamiętają.

R. Zieliński

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Międzynarodowy Kongres Archeologii Chrześcijańskiej, jaki odbędzie się w czwartek od 23 do 28 września w Rawennie! Przygotował Polak — ks. prałat dr Jan Manthey, sekretarz Papieskiego Instytutu Archeologicznego.

Niepożądany. — Herling-Grudziński, znany pisarz emigracyjny, miał się udać do Polski na okres 3 miesięcy, w charakterze korespondenta czasopisma „La Giustizia”, organu włoskich socjal-demokratów. Nie otrzymał jednak polskiej wizy wjazdowej. Decyzja ta wywołała oburzenie całej prasy włoskiej, za wyjątkiem komunistycznej oczywiście.

Ciężki fereton z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej podczas popołudniowej procesji na Lorecie niesli w tym roku młodzi z KSMP i harcerze. Po procesji wszyscy wydawali się mocno zmęczeni, szczególnie młody harcerz Kujawski z Chicago, który spędzał swoje wakacje u krewnych w Rouvroy.

Na wzgórzu Lorette w tym roku poza znaczną liczbą gości z Polski można było zauważyć również majora Kycię z Londynu, szwagra śp. generała Sikorskiego.

Rektor polski z Danii, ks. Jan Szymaszek, przybył pod koniec sierpnia do Francji.

M.in. zwiedził lotnisko w Orly, aby je porównać z bardzo ruchliwym portem lotniczym w Kopenhadze. Ks. Rektor zainteresował się szczególnie prostą, ale bardzo piękną kaplicą.

Przy tej okazji opowiedział mi, że protestancki personel lotniska w Kopenhadze poprosił duńskich księży katolickich o zapoznanie obsługi kaplicy na lotnisku z paramentami kościelnymi, tak by mogli wszystko przyswoić, gdy któryś z kapłanów katolickich w przejeździe przez Kopenhagę wyrazi życzenie odprawienia Mszy św. Podczas udzielania instrukcji, ktoś z personelu zapytał, czy te same paramenty należy przygotować siostronom zakonnym, gdyby zechciały odprawić Mszę św. Trzeba było dopiero dłuższego tłumaczenia, że zakonnice nie mają święceń kapłańskich i przeto nie mogą odprawiać Mszy św. W kościele protestanckim dość często bowiem trafiają się kobiety pełniące funkcję pastorów.

Ordynariusz diecezji Meaux, ks. Biskup Menager, zwiedził naszą drukarnię w La Ferte-sous-Jouarre. Początkowo nikt go nie poznał, zjechał bowiem przed dom w dwukonnym samochodzie Citroen, który sam prowadził.

Gazetka Szkolna redagowana przez same dzieci podaje sporo wiadomości z życia polskich dzieci we Francji. Ostatni numer zawiera opisy z Paryża, Vaudricourt, Les Ageux, Libercourt i Rouvroy. Pismo wydawane jest w Londynie.

Omega.

CIEPLEJ CZY ZIMNIEJ ?

Astronomowie obliczają, że Ziemia zaraz po narodzinach i ostygnięciu miała temperaturę plus 28°C. Klimatolodzy ustalili, że jej obecna średnia temperatura roczna wynosi plus 14°. Za dwa miliardy lat, według rachunku polskiego astronoma dra Jana Gadomskiego temperatura Ziemi wskutek przemian na Słońcu osiągnie plus 105°C. Wówczas na pewno będziemy musieli emigrować na inną planetę. Ale na to mamy jeszcze czas.

1000 lat temu wybrzeża Grenlandii porastała dość obficie zielona roślinność. Przy stanie i groble morskie budowane przez starożytnych Rzymian pochłonęły wody, gdyż w ciągu 2000 lat wskutek topienia lodów podniósł się poziom oceanów. Ludzie z epoki kamiennej rysowali konie i bawoły na ścianach pieczar leżących obecnie w samym środku Martwej Sahary. Wszystko to świadczy, że klimat się zmienia...

EPOKA PRZEJŚCIOWA

Uczeni twierdzą, iż żyjemy w przejściowym okresie geologicznym. Świadcstwo skał mówi, że normalnie na Ziemi nie ma żadnych czap lodowych ani lodowców, poziom wody w oceanach jest znacznie wyższy, a zmiany pogody mniej gwałtowne. Tak przynajmniej było przez 9/10 dotychczasowego istnienia Ziemi.

Od czasu do czasu następuje zmiana. Zaczynają się tworzyć lodowce, a kiedy się już uformują, wywierają ogromny wpływ na klimat. Znaczna część wód ziemskich zmienia się w lód, który nie zatrzymuje ciepła, lecz odbija je z powrotem w przestrzeń. W miarę wzrostu różnicy temperatur między strefą równikową a biegunami, machina atmosfery pracuje z coraz większym mrozpędem — pojawiają się silne wiatry. Lód posuwa się ku tropikom, zmienia krajobraz, cofa się, potem znów atakuje.

Ostatnie okresy lodowcowe są tylko epizodami wielkiej ery glacialnej, z której obecnie wychodzimy. Poprzednia era glacialna panowała 250 milionów lat temu. Teraz w ciągu mniej więcej miliona lat lodowce znikną zupełnie i pogoda powróci do swej pięknej normy.

CO STWIERDZILI KLIMATOLODZY?

Na krótką metę tendencje zmian trudniej przewidzieć. W ciągu ostatnich 6.000 lat poziom wody w morzach był mniej więcej stały. Udało się jednak w oparciu o pomiar tarasów nadbrzeżnych wyodrębnić kilka okresów zmian temperatury: ciepłe optimum polodowcowe między 5000 a 3000 r. przed n. Chr. ochłodzenie we wczesnej epoce żelaznej z maksimum między 900 a 450 r. przed n. Chr., ciepły okres około 100—1200 r. po nar. Chrystusa, oraz „Ma-

łą Epokę Lodową” z wyraźniejszym chłodniejszym klimatem, między rokiem 1430 a 1850.

W roku 1880 zaczęło się na świecie robić cieplej. Do roku 1940 średnia temperatura na powierzchni Ziemi wzrosła wprawdzie tylko o 0,6°C, ale w poszczególnych obszarach wzrost był większy i odczuwalny.

Natomiast w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił pewien spadek temperatury. Meteorolodzy nie wiedzą jeszcze, czy jest to mała przerwa w procesie ocieplenia, czy też początek okresu chłodniejszego. W każdym razie zmiany są niejednakowe w różnych częściach świata. Lodowce — te wspaniałe termometry klimatologiczne — nadal cofają się w jednych regionach, a posuwają naprzód w drugich.

WIELE ZAGADEK

Meteorolodzy nie zdołali jeszcze niestety opracować jakiejś ogólnej teorii, która ułatwiłaby stawianie dalekosiężnych prognoz.

Wielu uczonych szukało powtarzających się cykli zmian pogody — ale żadnego wyraźnego rytmu zmian nie wykryto. Nie

ma też sposobów matematycznych, które pozwoliłyby z podstawionych danych na temat Słońca — źródła ciepła, oraz Ziemi, jej grawitacji, atmosfery i oceanów wyrowadzić opis klimatu i określić, czy czeka nas czas wolny od zlodowaceń, czy epoka lodowcowa. Meteorolog z biura prognoz układa swe codzienne przepowiednie pomijając dopływ ciepła ze Słońca, tarcie powietrza i wpływ oceanów.

Klimatolog musi uwzględniać wszystkie te czynności.

TECHNIKA SPIESZY Z POMOCĄ NAUCE

Podjęto już próby modelowania atmosfery z pomocą maszyn elektronowych. Sztuczne satelity pozwolą dokładnie określić ilość ciepła otrzymanego przez Ziemię i wypromieniowanego z powrotem w Kosmos. Coraz ściślejsze pomiary zawartości dwutlenku węgla, ozonu, pyłu meteorytowego w atmosferze, zmian orbity Ziemi, długości dnia i nocy; przesuwania się kontynentów umożliwiają stworzenie wszechstronnego obrazu „tygla pogody”. Jednakże jak to oświadczył niedawno angielski uczyony dr R. Sutcliffe — zachowanie się atmosfery może konkurować w swej złożoności z systemami społecznymi czy biologicznymi. Na razie, jeszcze przez najbliższe lata, klimatolodzy nie będą prorokami klimatu. Będą gromadzić dane.

O mówiących papugach

Staraniem Uniwersytetu Paryskiego wyszła książka profesora katedry ornitologii Piotra Pellerina o „mówiących ptakach”. W tej naukowo opracowanej książce prof. Pellerin stwierdza, że wymowa ludzkich dźwięków nie przedstawia dla szeregu gatunków ptaków jak papugi, szpaki, kosy, a nawet czasami kanarki, większe trudności, ale ptaki mówią jedynie w niewoli.

Autor książki cytuje prace prof. Uniwersytetu Londyńskiego Howera, który przez wiele lat studiował ten fenomen. Nie zdążyło się bowiem nigdy, aby badający florę i faunę krajów tropikalnych natknął się na okazy ptaków mówiących między sobą ludzkimi głosami. Nawet jeżeli papugi znajdują się w pobliżu osiedli murzyńskich czy indiańskich, nigdy nie wsłuchają się w rozmowy dzikich szczepów, prowadzone przy ognisku, i nie interesują się ludzkim życiem.

Prof. Pellerin tłumaczy łatwość uczenia się papug czy innych ptaków ludzkiej mowy tym, że one przywiązują się do towarzystwa, w którym przebywają i z braku okazów swojego gatunku przenoszą tę swoistą „miłość” na człowieka, który stale z daną papugą przebywa.

Do papug najbardziej utalentowanych należał słynny Jaco z Wiednia. Posługiwał się on ponad tysiącem wyrazów. Od

rana Jaco witał wchodzących do pokoju domowników, każdego po imieniu, czule i serdecznie. Jeżeli ktoś obcy wchodził do pokoju, gdzie Jaco przebywał, mówił: „proszę wejść, jestem pana sługą, miło pana widzieć, mam zaszczyt głęboko się panu uklonić”. Kiedy w niedzielę odzywały się dzwony kościoła, Jaco wołał: „domownicy idźcie się modlić i to natychmiast”. Inna papuga tym razem londyński Coco mówiła trzema językami, holenderskim, niemieckim i angielskim. Również w Londynie była papuga, nosząca imię Jumbo, która miała troje młodych papużąt i nauczyła je podtrzymać głosy kłótni domowników. Jedna papuga mówiła głosem pani domu, druga pana domu, a trzecia służącej. W chwili największych „kłótni” młodych papug, Jumbo wydawała głosy tłuczonej porcelany.

Papugi uczą się niesłychanie łatwo i nieraz wystarczy raz jeden wymówić dane słowo, aby papuga zapamiętała je na całe życie. Widzimy więc, że papugi nie tylko powtarzają, jak to się często wspomina „brzydkie wyrazy”, ale również mogą oddać duże usługi przy uczeniu dzieci języków obcych, gdyż mogą często powtarzać trudne wyrażenia, dzięki czemu dzieci łatwiej na pamięć się uczą.

(PC)

SIŁY ŻYWOTNE NARODU POLSKIEGO (Dokończenie ze str. 1)

dwa razy tyle ile wynosił przyrost naturalny Polski w przededniu wybuchu wojny.

Czyż może być bardziej wymowny przykład tężyzny naszego narodu i potencjału jego sił żywotnych? Dodajmy jeszcze, że największe nadwyżki przyrostu naturalnego (to znaczy nadwyżki urodzeń nad zgonami) zanotować można właśnie na Ziemiach Odzyskanych, a więc tam gdzie rewizjoniści niemieccy widzą „pustkę populacyjną” i „niezaludnione obszary objęte w posiadanie przez Polskę”. Przyrost naturalny na Ziemiach Odzyskanych sięga w niektórych powiatach 30 od tysiąca; jeśli to obok Quebec w Kanadzie najwyższa stopa przyrostu naturalnego na świecie.

PORÓWNANIE Z SĄSIADAMI

Nasza ocena sił żywotnych Polski wypadnie jeszcze pomyślniej, jeśli porównamy przyrost naturalny Polski i jej sąsiadów na terenie międzymorza od Bałtyku po Morze Czarne. Otóż porównanie to wskazuje na zjawisko — jak mi się wydaje — nieznane ogółowi Polaków i powszechnie niedoceniane. Przekonać się możemy bowiem, że we wszystkich państwach Europy Środkowo-Wschodniej wzrost ludności osiągnął już dawno punkt szczytowy, a stopa przyrostu naturalnego jest już niższa nawet od tej, jaką notowano przed wybuchem II wojny światowej. Nawet Czechosłowacja, która nie miała deficytu urodzin w czasie wojny — jest teraz krajem o przyroście naturalnym równie niskim jak Francja czy Wielka Brytania. Ludność Węgier, Rumunii i Bułgarii znajduje się w tym okresie w którym nadwyżka urodzin nad zgonami zaczyna spadać.

W Polsce natomiast przyrost naturalny należy do najwyższych na świecie, a tempo rozwoju ludności bynajmniej nie zwalnia się. Możemy więc być dumni z tego porównania z naszymi sąsiadami. Naród nasz znajduje się w warunkach równie trudnych co i jego sąsiedzi, mimo to jednak potencjał sił żywotnych naszego narodu jest większy i rozwija się bardziej pomyślnie, aniżeli w innych krajach, które jak nasz znalazły się pod jarzmem bolszewickim.

ROLA SPOŁECZNA RODZINY POLSKIEJ

Obraz sił żywotnych Polski nie byłby zupełny, gdybyśmy zapomnieli o roli, jaką w utrzymywaniu tężyzny demograficznej odgrywa rodzina polska. Rodzina jest podstawową komórką społeczną, powołaną do wypełnienia tak podstawowych zadań jak przekazywanie życia, a więc wydawanie na świat dzieci, ich wychowanie i zapewnienie im pomocy w codziennych potrzebach.

Nie potrzebuję chyba przypominać, że komuniści w Polsce czynią wszystko, aby rozbić rodzinę i pozbawiwszy ją funkcji

wychowawczych sprowadzać ją do roli maszyny produkującej szeregi młodych komunistów. Do tego zmierzają ustawy i nacisk gospodarczy, który m.in. zmusza kobiety zameżne do pracy zarobkowej; do tego również zmierza odsunięcie Kościoła od wpływu na wychowanie dzieci, jak i rozluźnienie węzła małżeńskiego przez ułatwianie rozwodów. Ten stan rzeczy nie może pozostać bez ujemnego wpływu na utrzymanie wysokiej stopy przyrostu naturalnego. Można więc bez przesady powiedzieć, że przyszłość sił żywotnych narodu zależy przede wszystkim od przywrócenia polskiej rodzinie, opartej na sakramentalnym małżeństwie, jej właściwej roli w społeczeństwie.

Rodzinnie polskiej na emigracji przypada więc rola ta sama co i rodzinie polskiej w Kraju a ponadto jeszcze troska o polskie wychowanie młodego pokolenia.

Jerzy Zubrzycki

MŁODZI ANTYFEMINIŚCI

6 chłopców z męskiego gimnazjum w Creighton, Anglia, ogłosiło strajk w związku...z zamiarem połączenia ich szkoły z sąsiednią szkołą żeńską. Młodociągnięci antyfeminiści zabarykadowali się w sali gimnastycznej i dopiero perswazje wychowawców skłoniły ich do opuszczenia „twierdzy”. Chłopcy oświadczyli, iż dziewczęta ich nie interesują, a życzeniem ich jest, by gimnazjum ich zachowało swą dotychczasową pozycję.

NIE KARMIC ZWIERZĄT

Niejaki pan E. F. Hoffman, przejeżdżający samochodem przez jeden z Parków Narodowych w Stanach Zjednoczonych natknął się na stojącego przy drodze niedźwiedzia. Hoffman zatrzymał wóz, wysiadł i wręczył misiowi paczkę herbatników. Niedźwiedź pożarł je z apetytem, a na pożegnanie pacnął tak mocno pana Hoffmana w głowę, że przyjaciel zwierząt zemdlał. Gdy po przyjsciu do przytomności złożył on skargę funkcjonariuszom parku, został ukarany grzywną za... niedozwolone karmienie zwierząt.

DZIWNY PRZYPADEK

Pani Maria Kalewska z Rudy Śląskiej od sześciu lat miała nieruchomą jedną nogę. Ostatnio na ulicy napadł na nią nagle pies-wilczur. Przerazona kobieta zaczęła uciekać — i noga nagle jej wyzdrowiała. Lekarze potwierdzili, że wskutek szoku nerwowego, kalectwo bezpowrotnie znikło.

Wilka nadaremnie szukano, aby zatrudnić go na stałe w służbie zdrowia. Pies, który wygrał konkurencję z lekarzami, w poczuciu spełnionej misji przestał straszyć na ulicach.

RZYMSKI PODATEK OD CIENIA

Rzymowi grozi w tym roku zamknięcie wszystkich słynnych kawiarni ogródków, rozmieszczonych wzdłuż Via Veneto i nad brzegami Tybru. Powodem tego kroku jest zapowiedziany strajk właścicieli kawiarni, protestujących przeciw nałożeniu przez władze, zbyt wysokiego podatku od cienia. Dotychczas wszyscy właściciele kawiarni-ogródków, musieli płacić rocznie 60 centów podatku od każdego metra kwadratowego osłoniętego cieniem parasola lub markizy. Obecnie władze miejskie postanowiły zwiększyć „podatek od cienia” do wysokości 25 dolarów rocznie od 1 m kw.. W odpowiedzi właściciele postanowili zlikwidować popularne kawiarnie-ogródki. „Jak na cień, to trochę za drogo” — oświadczyli.

NASZE NOGI



Nasze nogi są bardzo cennymi członkami, narzędziami życia i pracy, dlatego powinniśmy im poświęcić więcej uwagi, by je jak najdłużej utrzymać w sprawności. Po dniu przepracowanym wymagają one trochę spokoju i troski. Trzeba je doprowadzić do porządku, podobnie jak i zęby... Do mycia nóg należy wrzucić do wody trochę soli, lub wyciągu z żołądźci.

CZY POGODA DZIAŁA NA LUDZI?



Jest rzeczą znaną, że zmiana pogody wpływa na ludzi. Naukowe doświadczenia wykazały, że temperatura, ciśnienie itd. nie są bezpośrednio odpowiedzialne za zmianę humoru u człowieka. Nowe doświadczenia doprowadziły uczonych do wniosku, że to fale magnetyczno-elektryczne są powodem zmiany. Ziemia jest otoczona sferą fal magnetyczno-elektrycznych. Te fale zmieniają się zawsze. Zależnie od rodzaju tych fal, człowiek może odczuwać przy zmianie pogody, bóle głowy, depresję itd.

Życia emigracji

Sp Antoni Wejtko

Pochodził z Kresów wschodnich. Syn Generała Józefa Wejtki, absolwent Politechniki Warszawskiej, Filister Korporacji „Arkonia”, której był czynnym członkiem i motorem do końca jej istnienia. Poszedł w ślady ojca swego, obierając karierę wojskową. Jako saper w Polsce przedwrześniowej doszedł do rangi majora.

W 1939 r. jak wielu innych oficerów, po przekroczeniu granicy litewskiej został internowany w Kolotowie nad Niemnem. Pamiętam gdy na wiadomość, że się w tym obozie znajduje wszczęłam starania aby go stamtąd wydobyć, stanowczo się temu przeciwstawił, twierdząc, że jego miejsce jest tam, gdzie są inni towarzysze broni i że chce narazie pozostać. Nie pomogła usilna namowa i dopiero gdy na zlecenie naszych wrogów, Litwini podciągnęli dość wysoko druty kolczaste i zaistniała możliwość wyjazdu na Zachód przez Szwecję do formacji polskich, dla osób które wydostały się na wolność, Antoni już z narażeniem życia zdecydował się wyjść z obozu i wyjechał z wielu innymi. Zawsze czynny oddany sprawie polskiej, bez chwili wahania szedł prostą drogą obowiązku dobrego Polaka i katolika.

Nie znał kompromisu, logiczny w życiu. Tęsknotę do kraju kołł ciągłym kontaktem z wszystkim co polskie na obczyźnie. Gdy tylko zaistniała możliwość korespondencji pomagał wszystkim kto o to prosił w odszukiwaniu zaginionych w okresie zawieruchy wojennej rodzin. Zawsze i wszędzie był łącznikiem przez cały okres tułaczki powojennej i wystarczyło zwrócić się do niego z jakąś prośbą, a zawsze gotów był spełnić życzenie. Utrzymywał stały kontakt z krajem od pierwszej chwili po zakończeniu wojny. Ciężko zdobyty grosz wydawał na pomoc rodzinie i przyjacielom potrzebującym w kraju w formie paczek, nie licząc się z tym, że sam już potrzebuje oparcia.

Po zakończeniu wojny, kiedy już przestał być potrzebny, za namową przyjaciół wyjechał do Unii Południowo-Afrykańskiej i osiedlił się w Pretorii. Ten okres emigracji cechowała szczególna chęć służenia sprawie polskiej. Poza nowym zawodem archeologa-wiertnika, dużo czasu poświęcał pracy społecznej. Utrzymywał stały kontakt z Organizacjami polskimi w Europie i Ameryce. Prowadził akcję informacyjną i był znowu łącznikiem społeczeństwa polskiego. Pisywał do Radia Wolna Europa felietony z życia ludności tubylczej, którą starał się poznać i zdobyć zaufanie. Utrzymywał również szeroki kontakt z Polonią Afry-

kańską, rozsianą po wielkiej przestrzeni Afryki i był zawsze wszędzie, gdzie mógłby być komuś potrzebny, docierał wszędzie, gdzie mógł być pomocny, dzięki wrodzonej ruchliwości i werwie.

Towarzystki, wesoły, uczynny był, dużą emigracji polskiej w Afryce Południowej.

Przytaczam na dowód słowa z listu bratowej mojej, który przyniósł mi tę smutną wiadomość.

Antoś Wejtko nie żyje. Został pochowany w Pretorii 27 czerwca br. Pogrzeb był wspaniały, trzech księży celebrowało z polskim księdzem na czele, którego Antoś z Londynu dla Polonii sprowadził. Moc Polaków było. Ksiądzeta i prości robotnicy. Władze Południowo-Afrykańskie były obecne i delegacje lotników. Pogrzeb był jak jakiegoś ambasadora wielkiego państwa. Umarł w szpitalu opatrzony św. sakramentami, gdzie leżał tydzień. Pozostawił 58 tomów pamiętników i parę tysięcy fotografii, które przekazał bratu swemu Józefowi, któremu był bardzo oddany.

Niech mu ta ziemia Afrykańskiej przybranej Ojczyzny lekką będzie i niech nad

Szanowanie, Serwus, czyli Bonjour...

W obecne czasy musowo trzeba być oblatanem pod względem postępu, czyli tak zwanych wynalazków naukowo-technicznych. Inaczej, za ciemne mase społeczne się ryzykuje chodzić. To znakiem tego, jak tylko gdzie wyczytam, co nowego uczone jenzyniery wykombinowali, z miejsca szanownem słuchaczom opowiadam w celu, żebyśmy obznajmione byli... Bo postęp — to ważna szczegół... jak się zastanowiem, co by było jakby nie było — to ciemno w oczach mi się robi... Bez postępu to jeszcze dzisiaj naród by w jaskiniach mieszkał, surowe mięso by wtrącał, na bosaka bez trzewików ganiał z maczugom w ręce i bez gazu, ani elektryczności wieczorami siedział...

A dziesięć, właśnie że postęp, ot możemy mieć — za letkie odstępnie — mieszkanie 3 pokoje z kuchniom, łazienkom i wygodami. Belszyk z cebulkom mamy możność sobie usmarzyć, zamiast w brudnych kożuchach chodzić — sztuczkowe spodnie i sakpalta w szafie na nas czekają. Grunt, to powiadam postęp...

Tylko trzeba nam wiedzieć, że do tego postępu to tak nie odrazu, czyli na łeb i na szyję człowiek nie doszedł... Wszystko się rozwijało systematycznie i regularnie... Nasamprzód skarpetki cerowali igłom z kości ryby, a potem dopiero wyna-

ła jeszcze jedną daleką mogiłą często ktoś odmówi: Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie! Cześć jego pamięci.

Janina Nagoska-Szuszowicz

FRANCJA

ZBIÓRKA NA OSWIATĘ

Jan Mazurkiewicz przesał pieniądze, zebrane przez Komitet Towarzystw Miejskowych w Roubaix — 102,66 NF. P. Szypurowa przekazała od Bractwa Zywego Różańca z Bruay 6-ka 10 NF. Stanisław Roszak przekazał od Komitetu Towarzystw Miejskowych z Divion 45 NF. Ks. Prob. Franciszek Jagła przesał z następujących miejscowości: Pont de la Deule 18,65 NF, Villers 18,21 NF, Auby 17,89 NF, Leforest 15,61 NF, Courcelles 15,55 NF i od Bractwa Zyw. Różańca 10 NF. Razem: 95,91 NF. P. Pudlicka przekazała ze Związku Bractw Zywego Różańca 100 NF. P. Staszczuk, skarbnik PZK przekazał z Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji 100 NF. P. Sperling, skarbniczka Komitetu Pol. Rodz. Kat. przesała pieniądze zebrane w Puteaux (Seine) w sumie 75 NF. Ks. Fr. Jagła przesał pieniądze zebrane przed kościołem z następujących miejscowości: Auby 17,10 NF, Pont de la Deule 15,45 NF, Leforest 14,51 NF, Courcelles 21,35 NF, Villers 13,24 NF, razem: 81,65 NF. Ks. B. Bandosz przesał pieniądze zebrane przed kościołem w Mericourt-Noyelles s.Lons w sumie 100 NF. Michał Kwiatkowski, wydawca „Narodowca” ofiarował 250 NF. od siebie i 200 NF od Czytelników. Ks. Zdzisław Król przekazał pieniądze zebrane przed kaplicą polską w Lille w sumie 118,55 NF. Ks. Julian Zblewski powiadomił iż kolonia

ANTOŚ ZIELONKA

leżli maszynę do szycia, Nasamprzód była bryczka, a później dopiero kolejka Jabłonna — Karczew zasuwala. I wszystko tak, proszę ja szanownych państwa, powoli z postępnem się posuwalo... W nieskończoność można na przykład opowiadać...

A tak zwane napoje wysokowe... Wyna leżli lemoniadę, kwas owocowy, to narodowi nie bardzo odpowiadało... imponowało... To wynaleźli piwo. Już trochę było lepiej... Zawsze swoje parę stopni alkoholu to posiada... Później długo, długo nie i winiuchę się w handlu pokazało, a dopiero na końcu mocniejsze alkohole jak: spirytus, żytniówka, wiśniówka Baczewskiego i gorzka angielska...

Postęp, to jak powiadam, ważna szczegół... Tylko że som postępa i postępa techniczne, czyli takie, co wam wychodzą na zdrowie, i takie, co do luftu, czyli do krzanu...

Krótko i węzłowato: na jasne nam, a niewymowne na ten przykład potrzebna bomba atomowa, albo te wszystkie sputniki, co w atmosferze bradziażom? Potrzebne to komu? Na co???

Ale czytałem ostatnio, że te uczone na nowe melodie zaczęli wynalazki robić.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

Beaulieu ofiarowała 243,50 NF. P. Bartoszak, prezes, przekazał pieniądze zebrane od członków Towarzystwa św. Józefa z Avion, 49 NF. Władysława Urbaniak, skarbniczka, przesała sumę 83 NF, którą zebrano na 38 rocznicy Tow. Polek im. Dąbrowki w Dourges. Razem zebrano: 1.654,27 NF.

Rodaku! Jeszcze i dziś możesz złożyć ofiarę na polską oświatę, a tym zapewniysz najmłodszym dzieciom uczenie się języka ojczystego.

Alojzy Ambroży, skarbnik, C.C.P. Lille C.C.P. 1984 30. Rue Domremy, 28, Barlin P. de C.

Uwaga! Pierwsze cztery osoby, które przekazały pieniądze na oświatę — to pieniądze zaległe z roku 1961.

Dodaję również, że Pan Michał Kwiatkowski, poza powyższą ofiarą, opłaca od kilku lat jedno z przedszkoli. Komisja Oświatowa składa za to Panu Wydawcy i wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg Zapłać”.

Polskie Gimnazjum i Liceum Les Ageux

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY

1. Kandydaci.

a) Do szkoły w Les Ageux mogą być przyjmowani synowie i córki Polaków i obywateli pol-

skich, bez względu na narodowość, wyznanie i obecną ich przynależność państwową.

Warunkiem przyjęcia do szkoły w charakterze ucznia zwyczajnego jest wykazanie się świadectwem kwalifikującym do właściwej klasy nauczania, oraz możliwie swobodne władanie językiem ojczystym.

Młodzież, która z różnych powodów nie może się wykazać odpowiednim dokumentem szkolnym, może być przyjęta w charakterze ucznia hospitant, aż do czasu zdania wymaganych egzaminów.

b) Szkoła przeprowadza egzaminy roczne w zakresie wszystkich klas dla uczniów i uczennic uczących się prywatnie lub też uczęszczających do innych zakładów polskich, przyjmujących za podstawę nauczania program, podręczniki i wytyczne wyszkoleniowe obowiązujące w Les Ageux.

2. Opłaty i Pomoce Szkolne.

Łączne koszty utrzymania w internacie i nauki kalkulują się miesięcznie na 260 NF, na ucznia (to jest około 55 dolarów). Z tej kwoty rodzice ponoszą normalnie jedynie koszty żywienia i utrzymania w internacie szkolnym oraz drobną część bieżących kosztów administracyjnych.

Koszty nauki i koszty administracyjne o cha-

rakterze ogólnym nie obciążają rodziców i stanowią troskę kierownictwa szkoły, które pokrywa je z wpływów nadzwyczajnych, zazwyczaj drogą akcji stypendialnej lub też darów zbieranych przez upoważnione do tego Towarzystwo Przyjaciół Liceum, które ma swoją siedzibę w Paryżu.

Normalne opłaty rodziców:

a) Opłaty co — miesięczne:

1. Koszta wyżywienia (oraz prania bielizny) — 115,00 NF — 95,00 DM.

2. Udział w kosztach admin. bieżących — 65,00 NF — 30,00 DM.

Razem co miesiąc — 150,00 NF — 125,00 DM.

b) Opłaty Okresowe:

Koszty centralnego ogrzewania, 6 miesięcy zimowych, każdy miesiąc po 14,00 NF, 12,00 DM

c) Opłaty jednorazowe:

1. Wpisowe — tylko dla nowowstępujących 40,00 NF — 35,00 DM.

2. Udział w kosztach dwu wycieczek naukowych do Paryża (muzea, teatr itp.) łącznie 30,00 NF — 25,00 DM.

Podręczniki szkolne wydawnictwa wojennego są dostarczane młodzieży bezpłatnie, podręczniki nowe w szczególności do języków obcych oraz atlasy, mapy, nadto skrypty i przybory kreślarskie i szkolne nabywa młodzież, jako obowiązkowe i we własnym zakresie.

ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1962-63

Zapisy na rok szkolny 1962-63 będą otwarte do dnia 10 września włącznie. Początek nowego roku przewidziany jest w drugiej połowie września 1962. Dokładna data rozpoczęcia na ukł oraz dodatkowe informacje odnośnie osobistego wyposażenia i nowowprowadzonego mundurku dla młodzieży szkolnej — będą podane do wiadomości zainteresowanych rodziców —

Adres szkoły: Lycee Polonais Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise)

Położenie Szkoły: 60 km na północ Paryża, przy szosie Nr 17, Paris-Lille, 2 km od stacji kolejowej Pont Ste Maxence na linii Paris-Compiègne.

Dyrekcja Gimnazjum
Liceum Les Ageux

Abonament możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

MA GŁOS !...

Różne sztuczne członki ciała ludzkiego od nieboszczyków żywem stworzeniom przyklejam i podobno się nie najgorzej trzyma...

Także samo powoli z postępem zaczynam, bo nasamprzód jednemu psu dodatkowe głowe z innego Burka czy Fifi-ka przyszyli... Tak zwany eksperyment... Bardzo praktyczne, bo sobaka za dwóch szczeka, a że tylko jeden żołądek te dwa psy posiadają to wtrajają oszczędnościowo, za jednego... Także samo sztuczne serca dostawiam. Z sercami do takiej wprawy doszli, że od nieboszczyka nie potrzeba, tylko z gutaperki sztuczne robiom i podobnie działa pierwsza klasa, na beton...

W najbliższym czasie będzie można sztuczne ręce albo nogi przyfastrygować i na miarę sobie zamówić. W handlu się będóm znajdować. Wygoda, jak jasny gwint, jak pragnę wolności... Przyjdziem do sklepu: „proszę dwie lewe nogi w pierwszym gatunku, albo trzy dodatkowe palce, bo na fortepianie mam melodię grać”...

Zważom, zapakujom elegancko, kartki do kasy dadzom i jeszcze klejenta do drzwi odprowadzom... Przy drzwiach jeszcze fa-



gas będzie zachwalał: „w przyszłym tygodniu będziem mieli świeży transport biustów w najlepszym gatunku, dla pani małżonki polecamy... dla stałych klientów, oczywiście, rabacik...” To jest postęp... aż miło pomyśleć. Jak tylko będę znał jakieś dobre adresa, to się rozumie, zara szanownem słuchaczom zakomunikuję. Gratisowo, bo przez radio lekramy nie wolno...

Temczasem serwus, szanowanie!

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



IKE W EUROPIE

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, generał Dwight Eisenhower, odwiedził niedawno kraje zachodniej Europy. Była to równocześnie dla niego pielgrzymka po polach bitew i miejscach związanych z pobytom w Europie w czasie ostatniej wojny światowej, kiedy to Ike był głównodowodzącym sił sprzymierzonych. W Paryżu gen. Eisenhower został przyjęty przez Prezydenta Francji, gen. de Gaulle'a.



WRACAJĄ Z WOJSKA

Dzięki zakończeniu działań wojennych w Algierze coraz więcej zdemobilizowanych żołnierzy wraca do domów rodzinnych. Jest wśród nich spory procent żołnierzy polskiego pochodzenia. Wielka radość panuje z tego powodu w wielu rodzinach. Skończyła się bowiem obawa i troska o życie najdroższych.

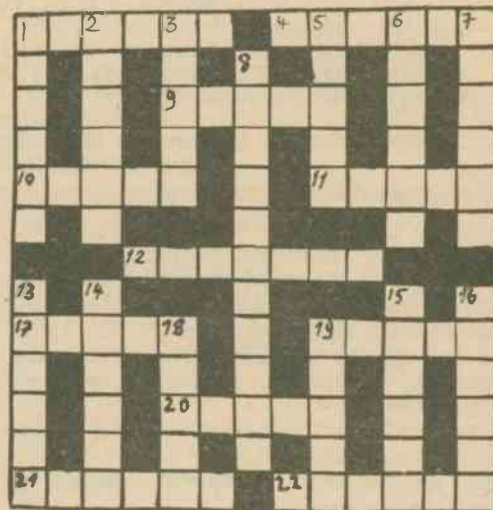
DUSZPASTERSTWO WAKACYJNE



Z polskiej kaplicy ośrodka wakacyjnego Misjonarzy Oblatów w Stella Plage korzystają wszyscy Polacy spędzający wakacje w tej miejscowości, a przede wszystkim harcerki i harcerze z ośrodka „Bałtyk”.

W czasie nabożeństw kaplica była stale przepełniona.

Krzyżówka nr .74



Poziomo: 1.Święto w parafii. 4.Twardy kamień. 9.Nie zawsze ta co wiele ryczy dużo mleka daje. 10.Inna w gwarze śląskiej. 11.Rola uprawna. 12.Nowy sport motorowy. 17.Grupa wysp na Oceanie Atlantyckim należących do Portugalii. 19. Miasto nad Wartą. 20.Barwny ptak z ogromnym dziobem. 21.Smukły, gibki. 22. Ciało niebieskie ciągnące za sobą smugę światła.

Pionowo: 1.Firma ogłaszająca się ostatnio w „Głosie Katolickim”. 2.Pisarz francuski zmarły w 1922 r. 3.Wór, miech. 5. Mahometańska pogardliwa nazwa chrześcijan (wspak).6.Rzeka na Wileńszczyźnie. 7.Ojczyzna cowboyów. 8.Polak, Marszałek Francji. 13.Step południowo-amerykański. 14.Pieśń śpiewana w okresie Bożego Narodzenia. 15.Ze lnu (l.mnoga). 16.Państwo graniczące z Francją i Hiszpanią (jedno r). 18.Opryszki (wspak). 19.Kraj w Afryce, który niedawno uzyskał niepodległość.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 21 września br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

MŁODZI LEWICI



W tym roku kilku młodych księży Oblatów ukończyło swoje studia teologiczne. Widzimy na zdjęciu dwóch z nich: ks. Władysława Wolkę i ks. Józefa Adamskiego razem z ich b. wychowawcą ks. sup. Olejnikiem.